

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Tajemnica zamachu

została już wyświetlona. Plan zbrodni powstał przed 2 miesiącami

Krąg śledczy, otaczający środowisko, z którego wyrosła zbrodnia, zacieśnia się coraz bardziej, w ręku sędziego śledczego Skorzyńskiego, znajduje się coraz więcej wątków, prowadzących do gniazda występku.

Sędzia Skorzyński przebywał w ostatnich trzech dniach na prowincji, w okolicach, skąd pochodzi zamachowiec, jednak wczoraj wrócił już do Warszawy i obecnie pracuje nad zestawieniem wyników dochodzenia, aby tym sposobem rzecz całą ująć w karby ścisłych orzeczeń i opracowań planu, jakim posługiwali się zbrodniarze.

Samo miejsce zamachu, dom pułk. Koca w Świdrach Małych, zamknięty jest kordonem policji i nikogo, nawet dziennikarzy, nie dopuszcza się na teren zbrodni. Oddział, złożony z 50 policjantów, przeszukał cały teren w promieniu 700 metrów. Zagładano w każdy kąt, zbadano prawie każdą pleść ziemi.

Akcją tą kierował na miejscu sędzia śledczy Zochowski i prokurator Turcki. Ludność okoliczna w najrozmaitszy sposób komentuje tę zbrodnię, obserwując z dala policjantów, nikt przecież nie wie, jak rzeczy stają, gdyż władze trzymają najważniejsze szczegóły w tajemnicy, co jest zrozumiałe, chodzi bowiem o całkowite wyświetlenie sprawy.

W najbliższym czasie jednak władze spodziewają się, że zostanie ogłoszony komunikat, który wyjaśni tło zbrodni. Dotychczas, jak już wiadomo, osadzono w więzieniu 8 osób spośród tych, którzy mieli jakąkolwiek łączność z zamachowcem. Początkowo aresztowani

przebywali w oddzielnych celach aresztu śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej, obecnie odstawiono ich do więzienia, dokąd konwojowano ich pod silną eskortą policyjną.

Byli oni już kilkakrotnie przesłuchiwani, gdyż ujawniają się coraz to nowe szczegóły zamachu. Przewiezienie aresztowanych do więzienia wskazywało by na to, że dowiedziano się od nich wszystko, co w sprawie zamachu wiedzieli, nie wszyscy bowiem spiskowcy znali całkowity plan zamachu. Każdy miał wyznaczoną inną rolę do spełnienia i wzajemnie o sobie nie wiedzieli.

Władze śledcze posiadają kapelusze z zatkniętym za wstążką piórkiem, znalezione na miejscu zamachu. Nie jest to jednak

kapelusze zamachowca, na czeratce, okalającej rondo kapelusza, znajdują się bowiem inicjały obce.

Być może, że zamachowiec zabrał z sobą cudzy kapelusz, pragnąc go prawdopodobnie umyślnie zgubić, by wprowadzić policję na fałszywy trop po zamachu, gdyby ten się udał i i gdyby zamachowiec zdołał zbiec. Być może także, że w pośpiechu zabrał cudze nakrycie głowy zamiast swoje. Wszystkie te szczegóły niewątpliwie wyjaśni dochodzenie.

Nie jest też wykluczone, że był to kapelusz spółnika zbrodni, który także był na miejscu, gdyż zamachowiec musiał mieć przed tym przygotowany teren przez specjalnych obserwatorów. Dotychczasowe badanie

sprawy wykazało, że zamach dokonywany był bardzo pośpiesznie, co zostało wyjaśnione faktem znajdowania się w pobliżu patrolu policyjnego.

Zamachowcy mogli przystąpić do wykonania swej zbrodniczej czynności dopiero wówczas, gdy patrol policyjny się oddalił, a była obawa, że może niebawem wrócić. Kto wie czy nie ten pośpiech spowodował, że wybuch nastąpił wcześniej, wskutek nieostrożności zamachowca.

Jak wskazują dotychczas zebrane materiały, zamachowiec nie miał całokształtu planu zamachu i nie wiedział jakie podbki kierowały głównymi inspiratorami. Był po prostu wynajętym zbirem dla zapłaty i nic go nie obchodziło kogo ma

uśmiercić.

Do Świdrów Małych udał się zapewne w towarzystwie innego zamachowca i tam na miejscu dopiero otrzymał do ręki narzędzie zbrodni. Nie jest też wykluczone, że bombę dano mu w pociągu na krótko przed przybyciem na miejsce.

Pewne szczegóły wyników dochodzenia wskazują, że plan zbrodni powstał mniej więcej przed dwoma miesiącami. Przez dłuższy czas płk. Koc był pod obserwacją organizatorów zamachu. Chciano w ten sposób ustalić tryb życia płk. Koca.

Datę zamachu wyznaczono na 5 dni przedtem i wtedy to wykonawca zamachu otrzymał list z poleceniem wyjazdu do Warszawy. Instrukcje dla zamachowca otrzymywała druga osoba, która przebywa już w więzieniu w liczbie wymienionych 8 osób. Po przyjeździe do Warszawy zamachowiec musiał widzieć się ze swoim instruktorem, który wydał mu dalsze instrukcje i przed wykonaniem zamachu wręczył bombę.

Zamachowiec w ostatnich czasach był bez pracy i liczył na świetną karierę po spełnieniu zbrodniczego zlecenia. W rodzinnych stronach nie cieszył się dobrą opinią, a w niektórych kołach uważano go wprost za człowieka pozabawionego wszelkich skrupułów.

Podobno i główni zamachowcy nie zamieszkiwali w Warszawie, tu mieli jeno kilku swoich współpracowników, będących łącznikami między poszczególnymi członkami spisku. Tym się tłumaczy częsty wyjazd władz śledczych na prowincję i dlatego tak długo sprawa pozostaje w tajemnicy.

Wkrótce osoby, biorące udział w spisku, prawdopodobnie sami organizatorzy, należeli do ludzi dobrze sytuowanych, stwierdzono bowiem, że do rodzinnej miejscowości zamachowca przyjeżdżał jakiś osobnik samochodem. Było to na kilka dni przed zamachem.

Jeden z organizatorów porozumiewał się z zamachowcem i wydał ostatnie instrukcje, obiecując nadesłać już potem tylko listownie termin wyjazdu.

Dotychczasowe wyniki śledztwa są podobno bardzo zadawajające. Władze śledcze w zasadzie wykryły już prawie wszystko i są w stadium likwidacji swych czynności śledczych.

Wobec powrotu do Warszawy już wszystkich funkcjonariuszy policji oraz sędziego śledczego, należy się spodziewać w najbliższych chwilach wydania komunikatu.

Zaostrzenie zatargu chińsko-japońskiego

Działanie tajnej organizacji terrorystycznej

TOKIO. Ministerstwo marynarki wydało komunikat o porwaniu na ulicach Szanghaju marynarza japońskiego Miyazaki. Oddział strzelców japoń-

skich, współdziałający z władzami chińskimi, prowadzi poszukiwania.

Zdaniem kół japońskich, zbliżonych do rządu, porwanie to jest dziełem antyjapońskiej chiń-

skiej organizacji terrorystycznej, która stara się zaostrzyć konflikt pomiędzy Chinami a Japonią, powstały w Chinach północnych.

Nalot bombowy na Barcelonę

Zaciekle walki na wszystkich frontach

MADRYT. Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi, że na odcinku Sierra, po odebraniu przez wojska rządowe części miejscowości Brunete, bitwa toczyła się z wielką zacieklnością aż do nocy.

W momencie, kiedy został ogłoszony komunikat, nieznan-

jeszcze były wyniki walki.

SALAMANKA. Komunikat rządowy głosi, że dzień 25 lipca, dzień patrona Hiszpanii — św. Jakóba, został ogłoszony jako święto narodowe.

W całej Hiszpanii, zajętej przez wojska powstańcze, odbyły się uroczystości poświęcone

pamięci kombatantów, poległych za ojczyznę.

BARCELONA. O godz. 3 m. 45 nad ranem samoloty powstańcze dokonały nalotu na Barcelonę zrzucając bomby w różnych częściach miasta. Jest szereg ofiar.

Artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do ucieczki.

SEWILLA. Gen. Queipo de Llano oświadczył, że w czasie wczorajszego nalotu 11-tu samolotów rządowych na linie powstańcze, 9 zostało strąconych.

Nowy krążownik włoski

TRYJEST. Dziś rano w obecności króla, królowej, licznych członków rodziny królewskiej, przedstawicieli rządu i olbrzymich tłumów ludności został spuszczone na wodę krążownik włoski „Vittorio Veneto”.

Wyporność jego wynosi 35 tys. ton, długość 230 mtr. jest on uzbrojony w najbardziej nowoczesne działa i posiada przyrządy do wyrzucania samolotów,

Doniosłe obrady w Gdyni

z udziałem P. Prezydenta R. P.

Wczoraj przed południem odbyła się w sali rady miejskiej konferencja, którą zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P.

Tematem tej konferencji były ogólne zagadnienia regionu wybrzeża, ze specjalnym uwzględnieniem rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej.

W konferencji tej wzięli również udział: p. wicepremier Kwiatkowski, pp. ministrowie Kasprzycki i Beck, wiceminister Bobkowski, wojewoda pomor-

ski Raczkiewicz, kontradmirał Unrug, ks. biskup morski Okoniewski.

Konferencję zagał p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, witał p. Prezydenta i wyrażając radość, że zechciał osobiście się zainteresować zagadnieniami regionu wybrzeża i miasta Gdyni. Pan wojewoda przedstawił również cele konferencji.

Inżynierowie biura planu regionalnego i komisariatu rządu w Gdyni przedstawili w kilku referatach wyniki studiów nad zagadnieniami regionu morskiego i wypływając z tego kon-

cepcje oraz dokładne plany zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos P. Prezydent R. P., który w dłuższym wywodzie wskazał na konieczność dalszego rozpracowania wszechstronnego planu zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Bazyliki Morskiej, tak aby decyzja, która ma tworzyć wartości trwałe była dojrzała i uwzględniała naczelną tendencję zdrowej ambicji Narodu Polskiego w jego własnym mieście portowym.

Kalendarz dnia

26
LIPIEC

Poniedziałek

Anny, Matki N. P. Marii Słowiański; Mirosława Siofca wsch. 3.47, zach. 19.37 Księżyc wschód: 20.19, zach. 7.18.

HISTORIA PODAJE:

1295 Przemysław wznawia Królestwo Polskie
1501 Pogrzeb Jana Olbrachta na Wawelu.
1794 Sady Kościuski nad „terrorystami” w Warszawie
1812 Urodził się J. Ign. Kraszewski.
1830 Holandia odzyskuje niepodległość.

PRZYSŁOWIA

„Od świętej Hanki Chłodne wieczory i ranki”
KTO NIE WIE, ZE: Polaków w Szwajcarii żyje około 2.000.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dowcipna krytyka. Jakis nieznamy zjawia się u Voltaira i melduje się jako literat.
— Mam zaszczyt przedstawić się. Należę do członków akademii w Chalons i jest ona jak wiadomo, córka akademii francuskiej.
— A tak! panie — rzecze Voltaire — córka to nawet bardzo zacna, która nie dała nigdy powodów do mówienia o sobie.

Tłumaczenie snów

18-LETNIA JAPONKA Z. Ukochany jest Pani wzajemny. Blondynka za zdrości Pani czegoś. List nadeszła, lub papier urzędowy. Sprzeczek rodzinną będzie.
P. VIWI. Spełni się życzenie. Będzie daleka podróż w przyszłości. Czekają Panią komplekty. Mite od widzenia.

P. EWA CARO. Szatyn myśli często o Pani. Proszę unikać brunetki, która jest Pani niezyciwna. Radość będzie niespodziana.

P. CHORZOWA 39. Urzyj Pani dawno niewidzianą osobę. Czekają Panią niepokój bez powodu. Zabawa z dzieckiem.

P. WLADYSLAW — LUDWIK. Czekają Pana szczęśliwe małżeństwo. Będzie poprawa warunków materialnych, ale jeszcze niebyst przedko. Radość Panu zająć się pracą społeczną, jednakże bez uszczerbku dla swych własnych korzyści materialnych.

Żona Rudolfa Valentino przybyła do Ciechocinka

Wczoraj przyjechała do Ciechocinka z wizytą do swej ciotki, właścicielki jednego z pensjonatów, Joan Ackier, pierwsza żona zmarłego przed kilku laty znakomitego aktora filmowego, Rudolfa Valentino.
Joan Ackier jest obecnie skromną statystką w jednej z wytwórni filmowych w Hollywood i zarabia zaledwie około 500 zł. miesięcznie.

Na malej wokandzie...

W STARYM PIECU czyli: „Utajony temperament”

(A. E.) Nieopisany scisk paował w tramwaju linii „9”. O zdobyciu miejsca mowy nie było i pani Herminia Szczyrkowa pogodziła się z myślą jazdy na stojąco.

Siedzący obok pan Zygmunt Szymajło, jęgomość już mocno szpakowaty, spoglądał ze współczuciem na stojącą niewiastę i w pewnej chwili rzekł:

— Musi panią pedaty bola? Tyle czas pani stoisz?

— Ii tam — wzruszyła ramionami pani Herminia. — Dojadę jakoś.

— Może pani kłapiesz ździebelko?

— Kiedy nie mam gdzie.

— A u mnie na kolanach.

— Jeszcze czego! — obrazila się pani Herminia. Byłe mężczyźnie na kolana będę wlatzi.

— Daj że pani spokój! — mruknął pobłaźliwie pan Zygmunt. — Przecież starszy człowiek jestem, mortus, pani szanowna. pod sercowym względem. Dawniej to byłem chłop,

Niemcy ograniczają się

Nie ma złota dla dentystów i tłuszczu do wędlin

BERLIN. W trosce o zaoszczędzenie złota, czynniki kompetentne zwróciły uwagę na nadmierne zużywanie tego cennego metalu przez dentystów.

W ciągu roku zużywano dotychczas w dentystyce 5.000 kg złota, wartości 14 milionów marek, które — jak obrazowo pisze prasa niemiecka — „znikały w ten sposób w ustach Niemców i — formalnie „biorąc — nie dawały się już odzyskać”.

To też fachowcy techniki dentystycznej wynaleźli nowy materiał zastępczy, będący stopem srebra i palladum z bardzo nieznaczną domieszką zło-

ta. Materiał ten wykorzystano już z powodzeniem w praktyce, osiągając około 45 procent oszczędności korony z nowego stopu nie mają przy tym niemiłej żółtej barwy.

Powodzenie zębów „srebrno-palladumowych” wynika jednak niewątpliwie z konieczności, gdyż oddawna poważnie zmniejszono w Niemczech przydział złota dla celów dentystycznych.

BERLIN. W ramach planu czteroletniego Niemcy dążą, jak wiadomo, do ograniczenia sprowadzania tłuszczów z zagranicy.

Najnowsze projekty w tej dziedzinie przewidują zwracanie bacznej uwagi na wykorzystanie surowych tłuszczów zaraz przy uboju zwierząt, skrupulatne przechowywanie tych tłuszczów w lecie oraz na korzystne przetapianie i fabrykowanie tych tłuszczów do potraw. Do wędlin i konserw używane być mogą tylko przepiślowane ilości tłuszczów. Większa ilość użytkowana być może do potraw i do gospodarstwa domowego.

Zużywanie nadmiernej ilości tłuszczu do wędlin i konserw będzie surowo karane.

Zamachy petardowe w Przytyku

Nieznani sprawcy rzucili petardy i zbiegli

Nocy ubiegłej miasteczko Przytyk było widowiskiem następujących wypadków.

Około godziny 11 wieczór nieznani narazie sprawcy rzucali przed okna i drzwi kilku mieszkań, zamieszkałych przez Żydów, trzy petardy, a następnie, uciekając, rzucili jeszcze dwie pod most.

Wszczęto natychmiast dochodzenie, które ustaliło, że sprawców zamachów było trzech. Przybyli oni samochodem ze strony szosy Opoczno i w tym że kierunku zbiegli.

Jednocześnie zostały przetrwane na linii Przytyk — Opoczno przewody telefoniczne.

Petardy mieściły się w bla-

szanych pudełkach od sardynki, z zewnętrznej strony znajdowały się lonty, wewnątrz zaś jakiś biały proszek.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenie.

RADIO

PONIEDZIALEK, 26.VII.1937 R.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dzień por. 7.10 Muzyka. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał ożasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dzień połudn. 12.15 Walczmy z chorobami zakaźnymi — pogadanka. 12.25 Muzyka. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadom. gospod. 16.00 Jak się oswaja dzikie zwierzęta — pog. 16.15 Z mego ogródka—pieśń. 16.45 Mistrz wszelkich tajemnic — Parapełsus — felieton. 17.00 Koncert rozrywk. 17.50 Guszka — pog. 18.00 Program na jutro. 18.05 Melodie z ameryk. filmów rew. 18.50 Pogadanka akt. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Pogadanka sport. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wiązanka melodii Roberta Siołza. 21.45 Powieść mówiona: „Wakacje / pani Wandy”. 22.00 Recital fortepian. 22.35 Georges Bizet: Fragmenty ze suity „Piękne dziewczę z Perth”. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiad. dzien. wieczorn. Przeląd prasy i Komunikat meteor.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Słynni wirtuozowie w repertuarze kameralnym. 14.00 Parę informacji i Program na jutro. 14.06 Koncert rozrywk. 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 „Od Norwida do Lieberta czyli o poezji ironicznej” — szkic literacki. 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Musi być dobrze”

PP. FELI Z NISKIEJ I STENI Z DOBREJ. Listy Pań znalazły odpowiedzi w postaci również listów, które są do odebrania w naszej Redakcji.

P. JANKOWI Z MILEJ. Miły Panie, lekarz miał słusność. To nie groźnego, choć rzecz, oczywiście, przykra. I to nawet nie choroba, lecz raczej pewien uraz duchowy. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Po jednym, czy drugim niepowodzeniu, spowodowanym raczej młodocia i niedoświadczeniem Pańskim, już Pan przystępuje do rzeczy ze strachem i obawą, że by to się nie powtórzyło. I dlatego właśnie „powtarza się. Niech Pan otrzaska się z tego zwątpienia, niech Pan sobie powie: „Musi być dobrze”, niech Pan nie myśli wcale o tym, że może być źle, a przekonana się Pan, że prędzej czy później osiągnie Pan požądany skutek. Niech mi Pan da znać, jak Panu dalej idzie, a jeszcze się naradzimy, jak Panu dopomóc.

P. „FATMIE”. List jest już w redakcji i czeka tylko kolejkę, aby zostać wydrukowany.

P. H. Niech Pani kiedy zatrzyma tego ślicznego Marianka z ul. Pomnikowej i powie mu o tym wszystkim. Innej rady nie ma.

P. HANECKA. Żali nam się: „Mam 19 lat, ale już dużo przeżyłam. Od kilku lat przyjaźnię się z chłopcem. Kochamy się. Czasem się gniewamy, ale za to pogodzenie się bywa tym słodsze. Jest rzecz znacznie gorsza. Wielki

opór rodziców. Nie miał zrozumienia dla mej miłości i szczęścia. W wyniku ciągłych awantur musiałam opuścić dom. Przyjechałam do Warszawy, gdzie teraz pracuję mój ukochany. Niestety, jestem bez pracy. Mieszkać u znajomych. Jadam z ukochanym. Ale on też mało zarabia, ma biednych rodziców i chorą matkę. Tak mnie boli, gdy czuję, że żyję z pieniędzy, które są potrzebne na lekarstwo dla jego matki.

Jego rodzice też się na niego gniewają z tego powodu. Ja im się nie dziwię. Przykro mi, że zabieram — mimowolnie — to, co im się raczej należy. Nieraz chciałam nie jeść. Był strasznie zły, gdy odmawiałam.

Czy powinienam dopuszczać, by tak cierpiał przede mną? Ale w takim razie co czynić? Umrzeć? Tak młodo? Przecież tyłu młodych się kocha i żyje. Dlaczegoż więc ja nie miałam, bym też żyć i kochać mego chłopczyka? Co robić? Do domu już nigdy nie wrócę.

Całą moją rodzinę zlenawiłam. Wolę śmierć, niż powrót do domu. Wolę śmierć, niż rozłąkę z moim ukochanym. Wolę śmierć, niż dłuższe pasmno udręki. Ale jednak bardzo bym chciała żyć. Jak?

Nie ma innej rady, jak tylko usilnie starać się o posede. Nasza Administracja może Pani służyć bezpłatnym ogłoszeniem. W każdym razie miłość ku ukochanemu powinna zrodzić w Pani tyle siły woli, by Pani nie poddawała się złym myślom.

Wesoły kącik

Amerykańska kanapa - łóżko

Pan Fiszkes wszedł ze swą, świeżo zaślubioną małżonką, do składu mebli.

— Państwo mają jeden pokój? W takim razie najlepiej kupić amerykańską kanapę - łóżko — poradził sprzedawca. — To jest nadzwyczajny mebel. W dzień pan masz kanapę, w nocy pan otwiera z przodu, otwiera z tyłu i pan ma prima łóżko na cztery osoby.

Pan ma z tym wszelkie wygody. Przypuśćmy, pan rano jeszcze śpi. Ktoś puka. Pan się zrywa, naciska tu, zasuwa tam i pan już z żoną siedzi na kanapie i może przyjmować gości.

Przypuśćmy odwrotnie. Pan siedzi na kanapie i nagle pan do staje boleści. To pan tylko odsuwa tu, odsuwa tam i już pan leży w łóżku i może wołać doktora.

Pan Fiszkes kupił kanapę. Podczas miodowych miesięcy mebel służył doskonale.

— Ci Amerykanie to mają łeb na karku — opowiadał znajomym pan Fiszkes. — Macie pojęcie co to za wygoda? My ma my jeden pokój, ale przez ten mebel nam się zdaje, że mamy parę. Naprzykład siedzimy w dzień na kanapie i nagle żona się tuli do mnie i mówi: „Heniusz, chodźmy trochę do sypialki”.

To my rozkładamy kanapę i jesteśmy w sypialnym pokoju.

Odwrotnie, w nocy nam się robi czasem gorąco. To ja wtedy mówię: „Różia, sypialkę trzeba przewietrzyć. Może wejdziesz my do salonu”.

I my składamy łóżko, siadamy na kanapie i jesteśmy w salonie...

Przez parę miesięcy pan Fiszkes zachwycał się swoim nabytkiem, aż pewnego dnia przestał o nim mówić i w ogóle spochmurniał. Na pytanie znajomych „Jak tam kanapka - łóżko?”, odpowiadał ponuro:

— Tandeta, cholera, psia-krew. Porabiałem na kawalki.

A stało się to tak. Po półrocznym pożyciu małżeńskim pan Fiszkes pewnego dnia zastał żonę w łóżku ze swym współnikiem.

— Różia! Co to jest? — spytał złamany.

— To twoja kanapa - łóżko! — rozplakała się Różia. — Tandeta, psia-krew!

— Co było?!

— Jak tyś wszedł, to chciałam zrobić kanapę i zamknąć łóżko. Coś się zepsuło i nie mogłam... Więc jak on przyszedł, mnie wstyd było, że łóżko niezastane i musiałam udawać, że jestem chora i położyłam się do łóżka... I trzeba trafiać, że jego też rozboleła głowa, też się poczuł źle i też się położył...

— Podła!

— Co chcesz ode mnie? POCO kupujesz takie tandetne meble?

Napoleon Sadek.

Konsul polski w Abisynii

Opuścił Warszawę, udaje się do Abisynii na placówkę dyplomatyczną Jerzy Giżycki, znany autor dzieł podróżniczych, m. in. książki p. t. „Czarni i Biali”.

P. Giżycki mianowany został konsulem honorowym R. P. w Addis - Abebie i podlegać będzie konsulatu generalnemu w Rzymie.

Napad na urzędniczkę w śródmieściu

Łupem rabusiów padło 30.870 zł. czekami

Wczoraj o godz. 9-tej lokatorzy domu przy ul. Wareckiej 9 zaalarmowani zostali krzykami kobiety, która została napadnięta w celu rabunkowym. Na klatce schodowej II piętra na idącą z III piętra, z biura komisowego domu handlu cukrem Izraela Grawermana, urzędniczkę, 26-letnią Irenę — Janinę Grabowską (maj, Bielawa gm. Jeziorna), napadło znieścacka 2-eh rabusiów. Jeden uderzył Grabowską tępym narzędziem w głowę, wskutek czego napadnięta została oszołomiona. Tym czasem drugi napastnik wyrwał teczkę, zawierającą 3 cekki na P.K.O. na sumę 30.870 zł. oraz

większą ilość plomb otwieranych przeznaczonych do plombowania worków z cukrem.

Po dokonaniu zuchwałego napadu i rabunku sprawcy, zanim Grabowska wszczęła alarm, najspokojniej wyszli. Niezwłocznie po zuchwałym napadzie za wiadomiono policję X komis. oraz urząd śledczy. Wkrótce przybyli asp. Stołkiewicz oraz przedstawiciele urzędu śledczego, którzy poddali szczegółowemu badaniu Grabowską. Sądząc z podanego rysopisu, policja jest już na tropie sprawców napadu. Jednocześnie przewieziono do urzędu śledczego pracownicę domową biu-

ra Grawermana jako podejrzana o pośredni udział w napadzie. Rabusie nie zdołali podjąć z P.K.O. gotówki ze zrabowanych czeków, gdyż Grawerman niezwłocznie zawiadomii centralę P.K.O. a niezależnie od tego przy okienku, gdzie odbywa się składanie czeków, stali wywiadowcy, celem ujęcia, w razie przybycia osoby z

zakwestionowanymi czekami. Zaznaczyć należy, że Grabowska dość często wpłacała i podnosiła większe sumy z P.K.O. o czym niewątpliwie rabusie byli dobrze poinformowani.

Ofiarę napadu opatrzył lekarz prywatny, po czym została przewieziona autem dyr. Grawermana do domu".

Wybuch w prochowni

BIAŁOGRÓD. W pobliżu wioski Stragari nastąpił wybuch w prochowni. Szkody wyrządzone przez eksplozję są bardzo znaczne. Ucierpiał liczne okoliczne wioski. Liczba ofiar dotychczas nie jest wiadoma.

Krwawe starcie polityczne

ST. DENIS. Po zebraniu zorganizowanym przez francuskie stronnictwo ludowe doszło do starcia ze zwolennikami „Frontu Ludowego".

Kilka osób zostało rannych.

Finale tragedii z przed ćwierć wieku

Dwa szkielety ludzkie na granicy polsko-czeskiej

Na granicy polsko-czeskiej, w miejscowości Brustury po

stronie czeskiej, znaleziono dwa ludzkie szkielety — mężczyzny i kobiety. Szkielet męski był w butach z cholewami, na szyi wisiał na sznurku złoty woreczek z napisem „Kleszowicz Georgi fabrykant Koloswar".

W woreczku były srebrne korny austriackie z czasów monarchii, obok leżał rewolwer benkowy i strzelba myśliwska. Wszystko to było pokryte rdzą. Na plecach szkieletów znajdowały się złote pierścionki z brylantami.

Szkielety mogły leżeć w tym miejscu (lesny gąszcz) około 25 lat. Ponieważ policja czeska nie zdołała rozwiązać zagadki, zawiadomiono o odkryciu centralę służby śledczej w Warszawie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa szkielety te należą do jakiejś samobójczej pary, która w tym miejscu odebrała sobie życie, gdyby bowiem był to mord rabunkowy, nie znalazłoby dzisiaj tam wymienionych wyżej przedmiotów i kosztowności.

Niezwykłe skutki operacji mózgu

Gospodyni utalentowaną literatką

Przed dwoma laty doktor Penfield, dyrektor instytutu neurologicznego w Montrealu (Kanada), przeprowadził operację mózgu na osobie swojej siostry Mariorie, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym świecie lekarskim.

Czterdziestoletnia siostra chirurga miała narosł na przedniej części mózgu, na tak zwanym „placie czołowym". Już stracono wszelką nadzieję, aby ją można było utrzymać przy życiu. Jedyną możliwością uratowania chorej było usunięcie tej części mózgu.

Dotychczas jeszcze nie jest zbadane jakie czynności wykonuje „plata czołowa". Na ogół przypuszcza się, że tu mieści się „osrodek osobowości", temperamentu i ducha przedsiębior-

ności.

Operacja odbyła się w następujący sposób: Doktor Wilder Penfield dokonał miejscowego znieczulenia, otworzył czaszkę i usunął chorą część mózgu. Podczas operacji, która trwała sześć godzin, pani Mariorie była zupełnie przytomna. Wiele specjalistów asystowało przy jedynej w swoim rodzaju operacji. Obecnie czekano z wielką niecierpliwością na wynik tego niezwykłego zabiegu chirurgicznego.

Po dwóch miesiącach pani Mariorie opuściła szpital i wróciła do zdrowia do domu. Ku wielkiemu zdumieniu doktora Penfielda pani Mariorie całkowicie się zmieniła. Przed operacją krąg zainteresowań siostry chirurga tworzyły sprawy związa-

ne wyłącznie z gospodarstwem i wychowaniem dzieci. Obecnie pani Mariorie zaczęła pracować na niwie literackiej i interesować się sprawami kobiet. Pisała wspaniałe książki, w których przedstawiała życie, kłopoty i zainteresowania amerykańskiej kobiety. Była czynnym członkiem organizacji kobiecych i w różnych miastach kanadyjskich wygłaszała odczyty na temat niezbędnej reformy prawa małżeńskiego.

Tylko garstka wtajemniczonych wiedziała, że poważnej literatce i dzielnej bojownicze praw kobiecych brakujące części mózgu i że przed kilkoma miesiącami obawiano się, że wskutek operacji będzie niespełna rozumna.

Po dwóch latach nagle pani Mariore dostała paraliżu mózgu i w krótkim czasie zakończyła życie. Obecnie doktor Penfield zamierza opisać dokładnie niezwykłą tę operację, która przeobraziła jego siostrę z przeciętnej kobiety w geniusza.

Nie kradnij cudzych torebek bo cie porządnie obiją

Ruchla Zylberman (Franciszkańska 37) przechodziła ulicą Zamenhofa. Przed domem nr. 22 podszedł do niej nieznanymi opryszek i wyrwawszy z ręki torebkę z pieniędzmi rzucił się do ucieczki. Kobieta wszczęła krzyk i przechodnie pogonili rabusia.

Ujęli go i przede wszystkim porządnie obili, odebrawszy mu

przed tym torebkę, którą zwrócili właścicielce. Zjawił się policjant i rabusia wziął pod swoją opiekę, z czego ten był bardzo kontent, bo właśnie już ledwo dyszał od razów zadawanych mu przez tłum.

Tym niefortunnym rabusiem okazał się Aron Cytrynbaum (Pawia 71).

Mieli nieczyste sumienie bo ziękli się policjanta

Był już świt, gdy patrol policyjny wracał szosą raszynską na posterunek w Raszynie. Policjanci spotkali dwóch osobników, którzy skręcili raptem w bok i ruszyli cwałem w pole. Nie uległo wątpliwości, że mają nieczyste sumienia.

Policjanci pobiegli za nimi, a widząc, że nieznajomi umkną, dali kilka strzałów. To nieznanym stropiło i przystanęli, pozwalając się odprowadzić na posterunek. Jeden podał się za Józefa Michalskiego, drugi za

Jana Jastrzębowskięgo.

Tożsamość Jastrzębowskięgo została potwierdzona, natomiast w rzekomym Michalskim rozpoznano dezertera wojskowego Zygmunta Praskiego, zresztą obaj byli znakomitościami złodziejskimi. Przy tym Jastrzębowski również ukrywał się przed służbą wojskową. Osadzonego ich w więzieniu, skąd po odbyciu kary, jaką wyznaczy im sąd, będą odesłani do żandarmerii wojskowej.

Smiały rabunek w pociągu

Mężczyzna czy kobieta?

Wieszka wsi Tołoczki w owieczce sokólskim, Maria Denk była w Warszawie. Wczoraj wracała do swego domu. Pociąg był już we Włochach, gdy siedząca obok inna pasażerka porwała z ławki leżącą torebkę Marii Denk, i zanim ta się zorientowała w sytuacji, złodziej-

ka otworzyła błyskawicznie drzwi wagonu i wyskoczyła w biegu z pociągu. W torebce było 60 złotych i złoty zegarek wartości 500 złotych.

Poszkodowana wszczęła alarm i pociągnęła za hamulec. Pociąg się zatrzymał, ale złodziejka była już daleko i zbie-

gła z łupem. A może to nie była kobieta tylko przebrany za kobietę złodziej, bowiem złodziejka sprawiła się tak zwinnie, no i ten skok z pociągu w biegu — wcale to nie wygląda na umiejętność kobiecą. Policja wszczęła poszukiwania.

Niezdolna Mucha i jej mąż

srodze poturbowani przez tragarzy

Adam Mucha i jego małżonka Antonina (Solna 18) nie lubią żyć w zgodzie z sąsiadami. Klótnie trwały prawie codziennie. Dochodziło do takich skandalów, jak sprowadza nie przez Muchów komisji sanitarnej przeciwko wszystkim kucharkom z całej kamienicy, rze-

komo z powodu zatrucia powietrza wyziewami kuchennymi. Komisja sanitarna nie znalazła podstaw do wytoczenia kucharkom sprawy.

Wczoraj państwo Muchowie napadli na sąsiadkę swoją Helenę Teleman i pobili ją. Rzeź rozegrała się w Halach Mirowskich. Ale tym razem występ-

nik po dokonanej operacji.

Była to, rzecz oczywista, zemsta zbyt gwałtowna i ordynarna, to też policja sporządziła protokół.

Elektryczni gangsterzy

teroryzowali zakłady przemysłowe

Dzięki przypadkowi wykryto w Stanach Zjednoczonych A. P. bandę gangsterów, która specjalizowała się w dziedzinie elektryczności i przynosiła Edison Company straty do miliona dola-

rów. Jednego z członków bandy złapano na gorącym uczynku i dzięki temu dokładnie ustalono wyrafinowany „system" pracy bandy.

Przestępcy siłą zmuszali większych odbiorców prądu, aby pozwalali „kontrolować" swoje liczniki. „Rewizja" ta odbywała się w niezwykle prosty sposób: „kontroler" zrywał plomby i wskazywał licznika przesuwiał do tyłu. W ten sposób „oszczędzano" kilkaset kilowat-godzin prądu, a w wypadku, w którym wykryto sprawcę, wskazówka była przesunięta o całe tysiąc kilowat-godzin. W kieszeniach „elektrotechnika" znaleziono znaczną ilość plomb, które były doskonale podrobione i służyły do tego, aby je założyć na lic-

państwa Muchów nie poszedł im na zdrowie, bowiem tragarze stanęli w obronie napastowanej kobiety i tak Muchów pobili, że Pogotowie Ratunkowe zabrało ich do szpitala.

Przez wiele dni trwały w tym szpitalu kuracje w grupie osób, tworzących kondukt pogrzebowy, jedną z przebywających na kuracji w tym szpitalu kobiet, która, ubrana w strój spacerowy, usiłowała wraz z tłumem wyjść za karawanem ulicę. Na wszczęty alarm, służba szpitalna, która również poznała chorą, zatrzymała ucieki-

Państwa Muchów nie poszedł im na zdrowie, bowiem tragarze stanęli w obronie napastowanej kobiety i tak Muchów pobili, że Pogotowie Ratunkowe zabrało ich do szpitala. Była to, rzecz oczywista, zemsta zbyt gwałtowna i ordynarna, to też policja sporządziła protokół.

Nieudana ucieczka chorej z oddziału wenerycznego

Z kaplicy szpitala św. Łazarza (Smolna 3) odbywał się onegdaj pogrzeb jednej z chorych, która zmarła w tym szpitalu. Podczas wynoszenia trumny ze zwłokami, kilka kuracjuszek zauważyło w grupie osób, tworzących kondukt pogrzebowy, jedną z przebywających na kuracji w tym szpitalu kobiet, która, ubrana w strój spacerowy, usiłowała wraz z tłumem wyjść za karawanem ulicę. Na wszczęty alarm, służba szpitalna, która również poznała chorą, zatrzymała ucieki-

nię i przeprowadziła do pawilonu na oddziale wenerycznym, gdzie wspomniana chora przebywa. Jak się okazało, ktoś ze znajomych dostarczył jej kostium, w którym — zmyliwszy czujność służby — usiłowała skorzystać z okazji, aby uciec ze szpitala.

CZYTAJ CIE
Zycie kobiece
Cena 20 gr

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać...

Wzruszające dzieje miłości dzieła
czyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał polubić niemną sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notylekim.

Do tych myśli skłonił ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudzewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jednym z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współpracy z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudzewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić je. Udał się zaraz do Notylekiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie z Hanką.

Tego samego dnia Klara wprowadziła w czyn dawno uknuty plan: porwała Hankę przy pomocy swego szofera i odesłała ją w jakiejś spekulce.

Poznała te twarze odrazu: jedną przecież znała, tak dobrze, jak twarz matki, jak kogoś jedynego i najbliższego w życiu — to była twarz hrabiego Tudzewicza!

Widziała jej bladłość, jego oczy gorejące i zacisnięte usta.

Drugą twarz widziała nie często, ale wryła się w jej pamięć do końca życia: to była przecież kobieta, która odebrała jej ukochanego! Klara Demską!

Hanka na мгновение zacisnęła oczy i otworzyła je spowrotem, sądząc, że ulega jakiejś niezwykłej halucynacji. „Zjawy” jednak nie znikwały, były nadal wyraźnie widoczne w świetle lampy.

Dziewczyna podbiegła do okna, chwyciła rękami za kraty, potrząsnęła nimi i zawołała:

— Otwórzcie mi! Uwolnijcie mnie!

Umilkła nagle, widząc po obu stronach Tudzewicza, ukrytych w cieniu dwóch drabów. Odrobina światła padała na ich twarze ponure i groźne. W jednym z nich poznała szofera tajemniczego samochodu, przy którym się znalazła, kiedy jej wręczono rzekomy list od hrabiego. Drugiego nie znała zupełnie.

— Co to wszystko znaczy? — krzyknęła Klara.

— Dlaczego mnie tu więzicie?! Puśćcie mnie!

Twarz Klary Demskiej wykrzywił uśmiech.

— Tu będzie dobrze memu mężowi! — powiedziała, a każde jej słowo wyraźnie wpadało w uszy Hanki.

— Uwaga! Na niego! Najmniejszy ruch, a wicie już co macie robić! Można się już bawić!

Spojrzała na męża i mówiła wolno, jakby odważając każde słowo, jakby każdym dźwiękiem zadawała z sadystyczną lubością cios w jego serce:

— Napatrzysz się teraz! Przyjrzyj się, jak twoja kochanka jest niezmiernie interesująca w uściskach innych mężczyzn... To będzie nawet bardzo zabawne. Będziemy się przyglądali obydwój... Wesołej zabawy, Celusiu!

— Potworze! — jęknął Tudzewicz.

— Tyś był potworem dla mnie! — syknęła Klara. — Pomóż się i ty! Za wszystko, co wycierpiałam przez ciebie!

— Odpowiesz przed sądem ludzkim i Boskim!

— Ludzkiego się nie boję, a Boski? To już po śmierci!

Hanka słuchała tej rozmowy skamieniała.

— Miłych widoków! — kiwnęła Klara ręką hrabiemu.

— Klaro! — zawołał. — Ty tego nie zrobisz!

— Dlaczego? Jeśli masz zamiar odwieść mnie od mych planów czczymi obietnicami, to już za późno! Trzeba było wcześniej okazać mi trochę przychylności. Byłabym dzięki tobie uczciwą kobietą! Teraz nie będę i nie chcę nią być! Teraz chcę być taką, żeby o Klarze hrabinie Tudzewiczowej pisali książki, jak o najgorszych potworach dwudziestego wieku! I będą pisali! Twoje nazwisko przejdzie do historii w szczególnej chwale! Ty przecież dbasz o sławę swego nazwiska? Będzie sławne? Zapewniam cię! No, chłopcy! Pamiętajcie, co kazałam!

— Klaro! — zawołał jeszcze raz Tudzewicz, ale Klara odeszła.

Hanka, trzymając się rękami krat, nie poruszała się jeszcze. Ciało jej ogarnął jakiś straszliwy bezwład. Ze słów, które słyszała, domyśliła się już wszystkiego. Nie wierzyła jeszcze: to, czego się domyślała, wydało jej się nad miarę ludzką potworne.

Za drzwiami rósł gwar męskich głosów. Dobiały jej uszu jakieś okrzyki, jakieś słowa, których nie rozumiała.

Szeroko otwartymi oczami wpatrzyła się w bladą śmiertelną twarz Tudzewicza.

W pewnej chwili zrobił ruch, jakby miał zamiar podbiec do okna, uderzyć w nie pięściami. Dwie wielkie ręce z obu stron złapały go za ramiona, wykręciły je do tyłu. Ból wykrzywił usta hrabiego.

— Hanko! Hanko! — jęknął. — Wybacz! To wszystko cierpisz przez mnie!

— Wit, ratuj! — odpowiedziała.

Nagle usłyszała za sobą trzask gwałtownie otwieranych drzwi. Obejrzała się szybko i chwyciła żelazo, które położyła na ławce koło siebie.

W obramieniu drzwi tłoczyła się gromada mężczyzn. Na przedzie stał człowiek z blizną na twarzy, obok niego widniały twarze, jakby umyślnie dobrane według albumu najstraszliwszych przestępców i degeneratów: niskie czoła, ponuro spoglądające, pode łba błyszczące oczy, rozplaszczony nosy...

Jeden przez drugiego patrzyli w nią w milczeniu.

— Ale to milczenie nie trwało długo.

— Fajno! — mruknął ktoś z gromady.

— Ja pierwszy! — rozległ się głos i jakiś drab rozepchnął swych towarzyszy.

— Co się pchasz? — zawołał człowiek z blizną.

— Ja jestem pierwszy i ja będę!

— Idź ty taki siaki! — bluznął przekleństwem plugawym przepychający się drab.

— A co? Tylko bez grandy! Ja wasz szprowadziłem! Mnie się należy!

— Mało z tego! Odwal się i już!

— Co tam za awantura? — rozległ się głos Klary za plecami gromady.

— To nasza sprawa! — odparł grubym głosem inny.

— Wasza? Ja was rozsądzę! Przepuście mnie! — wołała Klara.

— No?

— Obejdzie się bez babskiego sądenia. Sami wiemy!

— Sami wiemy! — zawtórowali inni.

Padły ordynarne dowcipy i brudne słowa.

— Zaraz! Będziecie ciągnęli losy! — upierała się Klara.

— A po cholere mnie jakieś losy? Totalizator czy co? — sprzeczał się kłótlawy drab.

— Zrobimy kartki z numerkami! Kto jaki wyciągnie numer, musi się zgodzić, a ja dam mu tyle dziesięciotówek na pociechę, jaki numer wyciągnie. Jazda, chłopaki! Do ciągnięcia!.. Zaraz napiszę kartki!

Podwracali głowy, zainteresowani tym niezwykłym plugawym hazardem.

— Losz szczęścia! Ja się zgadzam!

— Niech będzie — przystał jego przeciwnik.

Hanka obserwowała tę scenę z zamierzającym lękiem sercem. Przez мгновение zjawiała się w niej nadzieja, że pomiędzy bandą dojdzie do sprzeczki, że do bójki. Chciała w tym widzieć dla siebie szansę ocalenia.

— Ucieć? To było niemożliwe!

A jednak!

W przystępie rozpacz, w chwili, kiedy cała gromada skierowała uwagę na Klarę, która niewidzialnie dla Hanki wypisywała numery, mówiąc głosem wśród powszechnego milczenia: jeden, dwa, trzy, aż do dziesięciu, Hanka przy ostatniej cyfrze rzuciła się ku drzwom, z podniesioną ręką, w której zaciskała żelazo.

Stuk jej kroków zwrócił uwagę stojącego w drzwiach człowieka z blizną.

— Czo to panienka? Gniewa się na nasz? — spytał, nadstawiając z ręce i szybko chwytając Hankę w przegubie wzniesionej dłoni.

— Zielazo! — zauważył rzeczowo stojący obok niego chudy, brudny mężczyzna. — Skąd się to wzięło?.. Zabieg jej to!

— Tylko szpokojuj! Szpokojuj! — uprzedzał szarpiący się z Hanką człowiek z blizną.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Małżeństwo dla reklamy

Znów minął dzień i znów Anna nie znalazła zajęcia. Stwierdziła ze smutkiem, że z sumy, z jaką przybyła do Chicago, po pięć centów. W tej samej chwili do biura pośrednictwa pracy został jej tylko jeden dolar i przybył wysoki młodzieniec i, zbliżywszy się do niej, zapytał czy nie chce zarobić pięćset do larów.

— Oczywiście — wykrzyknęła Anna, zrywając się z krzesła. — Co mam uczynić?

— Zostać moją żoną.

Anna spojrzała na niego z dumą, a po chwili już się zgodziła na tę niezwykłą propozycję.

— Nazywam się doktor Antoni Nichols — przedstawił się.

— A ja Anna Stone.

— A teraz wtajemniczę panią w szczegóły.

Jestem lekarzem i poświęcam się naukowemu badaniu. Przed rokiem zupełnie przypadkowo znalazłem preparat, który na 24 godziny usypia dowolną część organizmu. Sen jest tak głęboki, że można wówczas dokonać najcięższej operacji. Dzięki temu preparatowi unik-

nie się nieprzyjemnych, a czasem i szkodliwych skutków narkozy. Na razie nie zakończyłem moich doświadczeń. Zależy mi one jeszcze jakieś dwa miesiące... Ale na ten okres czasu nie mam, niestety, pieniędzy.

Posiadam dobrego znajomego który jest szefem reklamy. Poradził mi w jaki sposób mam w wielkim domu towarowym. Wybrać z tej nieprzyjemnej sytuacji. Otrzymam tysiąc dolarów od jego przedsiębiorstwa, gdy wezmę publiczny ślub. Odbędzie się to w ten sposób, że Brown — tak nazywa się mój znajomy — będzie komunikował, z jakiego przedsiębiorstwa pochodzi nasza odzież, kto nam ofiarował obrączki, kto przysłał kwiaty i tak dalej... Czy pani rozumie?

— Reklama, — rozumiem, — rzekła Anna. — Gdzie odbędzie się ślub?

— Na placu wyścigowym... Czy pani zgadza się na to?

— Namyśle się...

— Nie, to niemożliwe. Ślub musi odbyć się jutro. Wszystkie jest już przygotowane i dziesięć par się zgłosiło. Ale Brown bę-

dzie mnie protegował, jeśli mu jeszcze dziś wieczór powiem, że zgadzam się. Zaraz po tym rozwiedziemy się. Jest to czysta formalność, panno Stone, interes, z którego dochód podzielimy na połowę.

Nichols podał jej kontrakt i uśmiechnął się do niej. Anna zastanowiła się przez chwilę przyjrzała się nieznajomemu i podpisała umowę.

★

Był to straszny ślub. Na placu wyścigowym na specjalnie wzniesionym wspaniałym podium siedział urzędnik stanu cywilnego, który miał udzielić ślubu. Dwie orkiestry grały na przemian, a Brown mówił do mikrofonu.

Teraz panna młoda wcisnęła na palec pierścionek z firmy Powell et Company, Broadway i ofiarowała małżonkowi pierwszy legalny pocałunek — grzmiały głośniki. — Przekonałem się przy tym, że doskonała pasta do warg Maxwella rzeczywiście nie płami. Paziowie unieśli welon wspaniałej sukni od Jamesa i Johna Fawcettów, szczęśliwy małżonek założył cylindera z firmy Christie. Młoda para skierowuje się w stronę samochodu marki Chrysler, który oszczędza na benzynie, aby udać się do najpopularniejszej restauracji Hobby, gdzie odbędzie się ucztę weselną.

Była już późna noc, gdy Antoni i Anna zajęli miejsce w taksówce.

— Odprowadzę panią do domu, gdzie pani mieszka? — zapytał Antoni.

— Moja gospodyni oświadczyła dzisiaj rano, że przed tym zapłacić 50 dolarów, które jestem jej winna za komorne.

Nichols zmarszczył czoło.

— Tyle pieniędzy nie mam przy sobie. Dopiero jutro otrzymam czek na tysiąc dolarów. A może pani chciałaby u mnie przenotować? Będę spał w laboratorium, a pani w pokoju. Mam, niestety tylko dwa pokoje. Czy pani się zgadza?

Anna zgodziła się. Była bowiem śmiertelnie zmęczona i było jej zupełnie obojętne, gdzie uda się na spoczynek.

W godzinę po udaniu się na spoczynek Anna znów opuściła łóżko. Poruszała się bardzo ostrożnie, aby nie obudzić Antoniego, który już mocno spał. Z szuflady wyjęła arkusz papieru i napisała:

— Kochany Antku! Nie bądź na mnie zły, że zażyłam pigułek. Sądzę, że wynalazek wytrzyma próbę i spełni wszystkie pokładane w nim oczekiwania. Nie życzę sobie tego ze względu na moją osobę, a tylko dla twego dobra. Nigdybym się nie zgodziła zostać twoją żoną i odegrać tę straszną komedię,

gdybym cię nie pokochała pierwszego wejrzenia.

Drogi, jeśli doświadczenie nie uda, pocałuj mnie jeden raz. Nie masz pojęcia, jak za tym tęsknię. A więc żyć Ci wiele szczęścia, ponieważ zawsze Cię będę kochać.

Twoja Anna

★

Anna powoli otworzyła oczy. Przy jej łóżku stało trzech starych panów.

— Antoni, — szepnęła do nich.

Gdy pochylił się nad nią, zauważyła jak był blady.

— Obudziła się, — wykrzyknął jeden z nieznajomych. — Doktorze Nichols, wiesz panu! Od jutra będę korzystał wyłącznie z pańskiego wynalazku.

Dwaj inni oświadczyli to samo i wyszli.

— Ach, Antku, jestem szczęśliwa że się udało... Co robisz? — wykrzyknęła nagle, zauważywszy, że Nichols podpalił zapalniczkę jakiś papier.

— Spalifem naszą umowę, ponieważ nie mam zamiaru wypłacić ci 500 dolarów, wzamian za nie daję ci coś innego.

— Co?

— Siebie, — uśmiechnął się szczęśliwy, — ponieważ w ciągu tych 24 godzin doszedłem do przekonania, że kocham cię ponad wszystko.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania, zgodnie ze wskazówkami Larynej udała się do domu prokuratora, otrzymała odeń zezwolenie na widzenie z Tadeuszem i w chwili gdy ten zamierzał ją wciągnąć do sypialni wymierzyla mu dwa policzki.

W pierwszej chwili sama przestraszyła się swego czynu, stanęła sama jak wryta.

Ale po chwili połapała się, że musi panować nad sobą: szybko więc wybiegła z pokoju, krzycząc tak głośno, by lokaj usłyszał:

— Nie jestem prostytutką!

— Co sobie pan uplanował, mnie zwabić tu do siebie i zgwałcić?

— I to prokurator zdobywa się na tak podłe postępowanie! I to prokurator śmie w taki sposób postępować!

Tania znalazła się w stołowym pokoju, skąd chciała wyjść na korytarz. W tej samej chwili odezwał się przy drzwiach ostry dzwonek.

Lokaj zmieształ się. Sam nie wie, co ma teraz uczynić.

Służy już u pana prokuratora dość dawno. Różne kobiety już tu bywały, ale pierwszy raz wydarza mu się, by jakaś kobieta wszczyniała taką awanturę w sypialnym...

Sam nie wie, co ma teraz uczynić. Jak może wpuścić teraz tę kobietę?

— Milcz — zbliżył się do Tani — Milcz, czego tak wrzeszczysz?

— Otworzyć drzwi! — rozkazuje głośno Tania.

A tymczasem dzwonek przy drzwiach odzywa się raz po raz. Lokaj staje zmieszany, nie wiedząc, co ma począć. A Tania krzyczy wciąż rozpaczliwym głosem:

— Otworzyć drzwi, i to natychmiast!

— Niech pani zamilknie, na miłość Boską! — błaga teraz lokaj.

Ale Tania nie ma zamiaru mitygować się. Krzyczy wciąż:

— Czy to dom, dokąd zwabia się kobiety, by je gwałcić? Czy tu mieszka prokurator, czy też jakiś alfons?... — Ale na miłość Boską: niech pani tak nie wrzeszczy...

— Będę krzyczeć, póki pan mi drzwi nie otworzy.

A tym czasem Antonow, po spoliczkowaniu go przez Tanię chwilę stał zmieszany, nie wiedząc sam, co ma począć.

Był jak gdyby sparalizowany. Kilka chwil nie mógł dojść do siebie.

Gdy wreszcie opanował się nieco, usłyszał, jak Tania krzyczy, że to dom do którego ją zwabili, że prokurator jest alfonsiem i tak dalej.

Nawarzył więc sobie piwa. Przestraszył się sam skandalu. Wie o tym, że nie brak mu wrogów w środowisku sędziów, którzy zechcą to wykorzystać i doniosą o tym jego przełożonym. Ta Polka rozpocznie wrzeszczeć, wszyscy zbiegną się, a wtedy jego reputacja prokuratora wiele na tym straci.

Był przekonany, że ta Polka przybyła po to, by mu ulec.

Cóż się nagle stało? Czemu zaczęła tak wrzeszczeć? Czemu nagle spoliczkowała go...

A tu nagle dzwonią! Kto wie, któż to puka przy drzwiach? Może to Arkadi Wasiliewicz z żoną, może to sekretarz, który usłyszy te wrzaski...

A do tego wręczył jej już to zezwolenie na wy-

jazd! Po prostu podstępem wydobyla od niego takie zezwolenie, by teraz go wystrychnąć na dudka! Co to za podłe istoty te Polki, takie podstępne, tak fałszywe...

Wbiegł do korytarza, uchwycił Tanię za ramię i krzyknął:

— Niech pani natychmiast przestanie krzyczeć, bo aresztuję panią z miejsca.

— Ach, tak, więc pan jeszcze śmie mi grozić aresztowaniem — wydziera się Tania. — Jutro pan zostanie aresztowany za przekupstwo, za zwabianie do siebie do domu pod pretekstem urzędowym kobiet po to, by się nad nimi znęcać, po to, by je gwałcić...

— Milcz — usiłuje prokurator zatkać jej usta dłonią.

— Wyrzucić ją? — zapytał cicho sługa. — Otworzyć drzwi? Już dzwonią od kilku minut, tylko nie wiedziałem, czy mam otworzyć...

A tymczasem ktoś dobija się coraz silniej do drzwi. Jakaś pięść uderza w drzwi i ktoś woła:

— Otworzyć, natychmiast proszę otworzyć!

Sytuacja staje się rozpaczliwa. Prokurator Antonow jest błądliwy, jak gdyby znajdował się nad przepaścią, i sam nie wiedział, co ma począć.

Z oczu jego wylazła strach i zmieszanie. Nie wie sam, co ma teraz począć. Ta przeklęta Polka krzyczy bez przerwy, by jej natychmiast otworzyć drzwi, bo w przeciwnym wypadku zacznie się więcej awanturować, a tu nie może otworzyć, bo nie wie, kto jest tam za drzwiami.

Do diabła, zaplątał się niepotrzebnie w awanturę i teraz nie wie, jak z niej wybrnąć.

— Czego stoisz, jak dureń — syczał teraz, chcąc wyładować swój gniew na swym woźnym.

— Czy mam otworzyć drzwi? — pyta zmieszany woźny.

— Co drzwi otworzyć? — nie wie sam Antonow jakie wydać polecenie. — Kto tam? — pyta drżącym głosem.

— Czy tu mieszka prokurator Antonow? — pyta jakiś głos.

— Tak, tu mieszka — odpowiada Antonow — tylko teraz nie ma go w domu.

Ale Tania usłyszała głosy za drzwiami i zrozumiała, że to są nadesłani przez Larynę znajomi, to też krzyknęła:

— Kłamie!

— Niech pani milczy? — na wpeł błagalnym głosem odrzekł Antonow.

— Nie mam zamiaru milczeć — krzyczy dalej Tania. — Nie będę milczeć! Nie mam zamiaru milczeć! Otworzyć drzwi! Prokurator jest w domu! To nie prokurator, to uwodziciel ludzi! Ratujcie mnie! Zamknął mnie tu i nie chce mnie stąd wypuścić, ten stary rozpustnik!

Antonow jest teraz tak zmieszany, że sam nie wie, co ma począć z tą krzykliwą Polką, która tak wrzeszczy.

— Milcz, parszywa Polko — krzyknął i wznosił pięść, by ją uderzyć.

Ale w tej samej chwili spoliczkowała go Tania z taką mocą, że rozległo się po całym mieszkaniu.

— Oto masz za przeklętą Laskę!

— Oho, diabeł nie kobieta — albo to jaka wariatka — odzywa się stary lokaj, zupełnie jak moja

babka, niech jej ziemia lekka będzie... Jak się kto do niej wtrącił, albo coś jej powiedział nie po jej myśli, natychmiast waliła w mordę... Zawsze mówiłem panu prokuratorowi, że lepiej się ożenić, aniżeli z takimi mieć do czynienia...

Tak myślał stary lokaj, a jednak rzucił się na Tanię okładając ją razami.

Tania aż zajęczała z bólu i krzyknęła:

— Ratujcie ludzi, tu biją, biją mnie, ratujcie ludzi!

Krzyk jej jest tak rozpaczliwy, że krew zamarała w żyłach prokuratora. Boi się, że ta awantura skończy się dla niego źle. Przypomniał sobie nagle tę ormiankę, która tak młodo z jego winy umarła. Nie może przecież opowiadać, że to jest prostytutka, bo nikt mu nie uwierzy, zresztą ma jego zezwolenie w rękę, które może zawsze okazać.

Ach, dał teraz swoim wrogom broń do ręki przeciw sobie.

W jaki sposób zdoła wyjaśnić wizytę tej kobiety u siebie? Co czyni żona katorżnika Orlińskiego u niego w domu? Prokurator przyjmuje przecież interesantów w urzędzie, a nie u siebie w domu!

— Proszę pani, niech pani na chwilę pozwoli do tego pokoju... — usiłuje podstępem zwabić do siebie Tanię.

— Niech pan mi głowy nie zawraca oddzielnym pokojem. Wystarczy, że mi pan chciał swoją sypialnię pokazać, tom się już nawidziała.

— Niech pani nie krzyczy, ostatni raz powtarzam niech pani nie krzyczy, bo to się naprawdę tragicznie dla pani skończy... — mówi srogim głosem chociaż sam drży ze strachu. — Hej, Teodorze, wciągnij ją no do tamtego pokoju...

A gdy sługa usiłuje Tanię zawlec do innego pokoju — nie wiedząc co sam czyni otworzył Antonow drzwi.

Do pokoju weszło trzech młodzieńców a przez otwarte drzwi wejrzała stara sąsiadka i zapytała:

— Panie prokuratorze, co się stało, kto tak krzyczy?

Widok tych trzech młodzieńców i tej starej baby wyprowadził już zupełnie Antonowa z równowagi; ryknął:

— Kibiny mater idź, ty staro babo, nie zagłądaj mi do obcego mieszkania!

Nigdy jeszcze nie użył tak obelżywego słowa w stosunku do starszej od siebie kobiety, ale teraz był tak zmieszany, tak przestraszony, że nie wiedział, co ma począć.

Staruszka szybko uciekła schodami. Teraz zwrócił się jeden z młodzieńców do Antonowa:

— Czy mamy przyjemność z prokuratorem Antonowym?

— O co chodzi?

— Czy pan jest prokuratorem Antonowym?

— Nie, nie jestem prokuratorem. Nie ma go!

Ale w tej samej chwili wyrwała się z rąk sługi Tania i krzyknęła:

— To jest on we własnej osobie, ten lajdak Antonow. To mnie zwabił pod pretekstem dania mi zezwolenia na widzenie się z moim mężem, a teraz kpi ze mnie! Chciał mnie zgwałcić!

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W pułapce”



Jutro: „NOCNI GOŚCIE”

Kronika sportowa

Walka o puchar Davisa

Po pierwszym dniu stan meczu Anglia — Ameryka 1:1

W Wimbledonie rozpoczęła się w sobotę rozgrywka finałowa o puchar Davisa. W Brytanii broni pucharu przed zwycięzcą finału międzystrefowego Ameryka.

Drużynę angielską tworzą w singlach: Austin i Hare, w dublu Tuckey i Wilde.

W skład drużyny amerykańskiej wchodzi: Budge i Parker — Pajkowski w singlach zaś w dublu Budge i Mako.

W sobotę rozegrane zostały dwa pierwsze single. Austin pokonał Parkera — Pajkowskiego 6:3, 6:2, 7:5, a Budge wygrał z Hare 15:13, 6:1, 6:2.

W pierwszym meczu przeważa Austina nad Parkerem była przez cały czas oczywista i niewątpliwa. Parker grał poniżej klasy jaką wykazał w Wimbledonie walcząc z Crammem; dopiero w ostatnim secie Parker grał nieco lepiej, ale wówczas było zapóźno, ażeby odrobić błędy pierwszych dwóch setów.

Następny mecz między mistrzem świata Budgem a młodym utalentowanym tenisistą angielskim Hare miał niespodziewany przebieg. Powszechnie sądzono, że Budge pokona Anglika gładko i wątpliwym było czy Hare zdobędzie chociażby gema. Tymczasem grając lewą ręką Hare wykazał w pierwszym secie tak wspaniałą grę, że Budge nie mógł sobie za pełnie poradzić. Gdy gra ze stanu 3:3, potem 4:4 doszła do 8:8 napięcie na widowni doszło do zenitu. Młodocianego gracza zasypywano grzmotami oklasków gdy raz po raz zdobywał gema nie pozwalając amerykańskiemu wygrać seta. Ogółem rozegrano 28 gemów i Budge wygrał dopiero po całej godzinie bijąc Hare 15:13.

Hare wykazał znakomity serwis, który często był tak ostry, że nawet Budge nie był w stanie go odbić. Jednak po tym

Szeged - Gwiazda 7:1

W sobotę odbył się w Warszawie na boisku Polonii mecz piłkarski pomiędzy budapeszteńską drużyną Szeged i Gwiazdą. Zwyciężyli bezapelacyjnie Węgrzy w stosunku 7:1 (6:0).

CERE, WYPIĘGNO, ŻANA, KECE DELIKATNE KREM CZAROBIEJ
OPAŁENIZNE, CUDOWNA DĄJE BIOLOGICZNY

Polska prowadzi 3:0 z Włochami

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Środkowej Europy pomiędzy Polską i Włochami dokonano spotkania nie Hebda — Palmieri, a następnie rozegrano dwie gry podwójne.

Spotkanie Hebda — Palmieri zakończyło się zwycięstwem Hebdy, który ostatniego seta wygrał 6:3, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Polak grał bezbłędnie, bardzo regularnie i panował przez cały czas nad sytuacją.

W grze podwójnej para Spychała — Warmiński niespodziewanie pokonała parę Palmieri — Romanoni 6:6, 3:6, 6:3, 10:8. W pierwszym secie Włosi trafiają o klasę lepiej i wygrywają bez straty gema. W drugim secie para polska stawia już pewien opór, a do stanu 3:3 prowadzi nawet wyrównaną walkę. Włosi wygrywają jednak drugiego seta również bez większego wysiłku.

Zupełna zmiana sytuacji następuje w trzecim secie. Polacy rozegrali się i prowadzą bez przerwy 4:1, 4:2, 5:2,

bohaterskim wysiłku w pierwszym secie siły Anglika najwidoczniej całkowicie wyczerpały się i następnie dwa sety Budge wygrał bez wysiłku 6:1, 6:2.

Obecnie obie strony mają po jednym punkcie. W poniedziałek rozegrana zostanie gra pod-

dwojną, w którym zwycięstwo Ameryki wydaje się niewątpliwym. We wtorek odbędą się ostatnie dwa single Budge — Austin i Parker — Hare. O ile wynik pierwszego meczu nie budzi wątpliwości (zapewne zwycięży Budge), o tyle wynik dru-

giego meczu jest pod znakiem zapytania, ale nie będzie on już mógł zmienić rezultatu. Powszechnie bowiem przewidywane jest zwycięstwo Ameryki i puchar Davisa prawdopodobnie powędruje z powrotem za ocean.

Przed bitwą wioślarzy Polski i Węgier na Dunaju

Polska reprezentacyjna a drużyna wioślarska przebywająca od kilku dni w Budapeszcie po dejmowana jest bardzo serdecznie przez Węgrów. Węgierski związek wioślarski wydał wczoraj na cześć polskich gości w lokalu klubu wioślarskiego „Panonia” na wyspie Sw. Małgorzaty podwieczorek, na którym były reprezentowane najwyższe władze sportu wodnego na Węgrzech. Po podwieczorku drużyna polska odbyła spacer statkiem reprezentacyjnym „Zofia”. Publiczność znajdującą się w licznych, rozsia-

nych wzdłuż brzegów Dunaju klubach wioślarskich witała owacyjnie przejeżdżający statek okrzykami i muzyką.

W sobotę ekipa polska złożyła wieniec pod pomnikiem nieznanego żołnierza i zwiedziła miasto autokarem.

Popołudniu Polacy byli przyjęci przez prezydenta miasta Budapesztu.

Niedzielne regaty wioślarskie odbyły się przy wyspie Sw. Małgorzaty. Zawodnicy polscy znajdują się pod stałą serdeczną opieką kolegów węgierskich i czują się doskonale. Powszech-

ną uwagę zwraca Verey, któremu Węgrzy wróżą pewne zwycięstwo oraz cztery zawodniczki warszawskiego klubu wioślarek, które są rewelacją zapowiadanych zawodów. Biegi treningowe naszych pań wykazały absolutną wyższość nad zawodniczkami węgierskimi za równo pod względem fizycznym jak i technicznym. Węgierskie koła fachowe rokują im pewne zwycięstwo. Co do wyników meczu Polska — Węgry w ogólnej punktacji spodziewane jest zwycięstwo drużyny węgierskiej.

Mistrzostwa pływackie Polski rozpoczęły się w Bielsku

W sobotę w Bielsku rozpoczęły się 15-te pływackie mistrzostwa Polski pań i panów. Do startu stanęło ogółem 150 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie pływackie kluby polskie. Najliczniej reprezentowany jest okręg śląski (78 zawodników), dalej Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków i Lwów.

Po krótkim przemówieniu wygłoszonym przez sen. Wiesnera w imieniu miasta Bielska zawody otworzył wiceprezes polskiego związku pływackiego Czyż. Następnie odbyła się defilada zawodników, a po odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się rozgrywki.

W pierwszym dniu padł rekord polski, uzyskany przez Bołównę (EKS. Katowice) na dystansie 200 m. stylem klasycznym w czasie 3:23,2. Pokonała ona niespodziewanie rekordistkę Jarkulisz - Niedobęcką.

Poza tym wyróżnić należy dobrego czas Heidricha na 100 metrów stylem klasycznym 1:19,3 oraz wynik Krotochwilówny w stylu dowolnym na 100 m. 1:17, oraz Dawidowiczówny (Hakoah Bielsko) w tej samej konkurencji 1:17,5.

Techniczne wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dowolnym 1 klasa 1) Pietruczak (Cracovia) 6:01, 2) Papees (Czarni Lwów) 6:11,4, 3) Smoliński (Legia Warszawa) 6:11,4.

400 mtr. stylem dowolnym o mistrzostwo Polski 1) Karliczek 1-y (EKS. Katowice) 5:30,7, 2) Szwarc (EKS.) 5:42,2, 3) Karliczek 2-gi (EKS.) 5:46,9.

100 mtr. stylem dowolnym pań o mistrzostwo Polski: 1) Krotochwilówna (AZS. Warszawa) 1:17, 2) Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1:17,5, 3) Banaszewska (Delfin Warszawa) 1:22.

100 mtr. stylem klasycznym panów 1-a klasa: 1) Woźnicki (PZL.) 1:27,6, 2) Gawliczek (E. K. S.) 1:29,4, 3) Madecki (W. K. S. Poznań) 1:30,4.

100 mtr. stylem klas. o mistrzostwo Polski: 1) Hajduk (Dąb) 1:19,9, 2) Rusin (EKS.) 1:21, 3) Kot 2-gi (Pogoń Lwów) 1:22.

200 mtr. st. klasycznym pań 1-a klasa: 1) Czuperska (AZS. Warszawa) 3:59,2, 2) Fankini (Dąb) 4:29.

200 mtr. stylem klas. pań o mistrzostwo Polski: 1) Bołówna (EKS.) 3:23,2 (nowy rekord Polski), 2) Niedobęcka (Tł.) (TPG), 3) Kudlińska (Unia Poznań) 3:38,5.

100 mtr. nawznak klasa 1-a: 1) Wielicki (AZS. Poznań) 1:30, 2) Ancuta (AZS. Warszawa) 1:32, 3) Matecki (WKS. Poznań) 1:32,4.

100 mtr. nawznak panów o mistrzostwo Polski: 1) Karli-

czek 1-y (EKS.) 1:20,2, 2) Machowski (Dąb) 1:22,4, 3) Kowalski (Cracovia) 1:22,5.

Sztafeta 4 × 100 m. pań: 1) AZS Warszawa 6:20,2, 2) Hakoah Bielsko 6:21,8, 3) Unia Poznań 6:37.

Sztafeta 4 × 100 m. stylem zmiennym panów: 1) EKS. 4:46,2, 2) Dąb, 3) AZS Warszawa.

Skoki z trampoliny pań: 1) Szczepańska (TPG.) 70 pkt. Startowała tylko jedna zawodniczka.

Skoki z wieży panów: 1) Maerz (TPG) 105,60 pkt., 2) Jędrzyk. Startowało tylko 2-ch zawodników.

W ogólnej punktacji prowadzi EKS. Katowice 111 pkt., 2) AZS Warszawa 71 pkt., 3) Dąb 53, 4) TPG 48, 5) Hakoah Bielsko 42,6, 6) Unia Poznań 22, 7) Cracovia 14, 8) Pogoń Lwów 13.

CZYTAJCIE

„ŚWIAT PRZYGÓD”

CENA 10 GR.

Sukces polskiego kajakowca na jeziore Teuel

W sobotę, jak już podaliśmy, rozpoczęły się na jeziorze Teuel pod Berlinem międzynarodowe zawody kajakowe o mistrzostwo trzeciego okręgu (Brandenburgskiego) niemieckiego związku kajakowego. Pierwszy dzień zawodów przyniósł Polakom duży sukces w postaci zwycięstwa Sobieraja (Poznań) w jedynkach. Sobieraj zajął pierwsze miejsce mimo bardzo silnej konkurencji w czasie 43:45 sek. zdobywając tytuł mistrza Brandenburgii. Drugie miejsce zajął Niemiec Schulz w czasie 43:49,5, trzecim był Brzak (Czechosłowacja) 45:10. Drugi Po-

ZDUMIEWAJĄCY
WYNALAZEK
NOWEGO
PUDRU DO TWARZY!
„Eterychny“ puder ten
jest dziesięciokrotnie
cieńszy



NATURALNE WYGLĄDAJĄCE
piękno — nie sprawia
wrażenia „maquillage'u”

Puder ten sproparowany jest nowym, zadziwiającym sposobem. Jest on tak lekki, że utrzymuje się w powietrzu. Oto nowy „Eterychny” Puder Tokalon. Puder ten jest niewidoczny na twarzy. Nie czyni wrażenia „maquillage'u”, lecz nadaje naturalne piękno. Nie zawiera szkodliwych cząstek, które drażnią pory, tworząc wagi lub plamy. „Eterychny” Puder Tokalon przylega do skóry w ciągu 8-u godzin. Kładzie on kres tłustej, świeżącej skórze i polskowi nosa. Nie należy się już więcej zbyt często poddawać Ani deszczu, ani wiatr lub pocenie się nie zepsują świeżej cery, którą puder ten nadaje. Osiągnij dziś jeszcze fascynujące piękno przez zastosowanie „Eterychnego” Pudru Tokalon. W razie niezadowolona — awanturę pieniędzy.



W słoneczny dzień nad
jeziorem.

Niewrażliwość

Piękność skóry zależy zarówno od czynników wrodzonych i odziedziczonych, jak i od zdrowia samej skóry, zdrowia całego organizmu, oraz od racjonalnej pielęgnacji.

Pielęgnacja ta polega na indywidualnie dobranych zabiegach oraz na stosowaniu higienicznych środków kosmetycznych.

Czasem daje się jednak zauważyć dziwne zjawisko, że ktoś przypłyca jednorazowe przypudrowanie twarzy, albo szyi, ciężkim zapaleniem skóry, które nieraz prowadzi do szpecących blizn i zgrubień. A co najdziwniejsze, że analiza użytego preparatu najczęściej nie wykazuje żadnych drażniących domieszek.

Ażeby zrozumieć te osobliwe zjawisko należy sobie przypomnieć, że istnieją ludzie nadwrażliwi w stosunku do pewnych substancji, w zasadzie nieszkodliwych, na które jednak ich specjalnie przeczulony organizm reaguje w sposób niezwykły.

Spotyka się nadwrażliwość na środki stosowane wewnątrz, na przykład na pokarmy jak raki, ostry ser, mleko, jaja, poziomki i t. d. na leki jak chinina, aspiryna i t. d. a wreszcie nadwrażliwość na środki zewnętrzne jak na przykład siarkę, rtęć i t. d.

Nadwrażliwość ta może się wyrazić w postaci gorączki oraz rzeź z namiętnością: wysypki na skórze.

Jeżeli więc dany osobnik jest nadwrażliwy na środki chemiczne to zetknięcie się jego z preparatem kosmetycznym, zawierającym takie właśnie składniki, okaże w skutkach fatalne zjawisko.

Również niezbitym faktem jest, że pewne rośliny jak np. prymla lub niewinna lawenda, a nawet łagodny rumianek, stosowany przy podrażnieniach skóry, mogą dać przykre objawy nietylko na skórze, lecz także zatrucia natury ogólnej w postaci bólów głowy o charakterze napadowym. Bóle takie ustępują natychmiast po usunięciu danego środka, który je spowodował.

Są także osoby, których organizm nie toleruje pewnych zapachów naprzykład perfum, kwiatów i t. d. U osób takich wystąpić mogą również bóle głowy i ogólne niedyspozycje, kończące się dopiero po odrzuceniu zapachów, które wywołały te objawy.

Na podstawie badań klinicznych, specjalista wiedeński prof. Halla stwierdza, że nadwrażliwość na bodźce natury chemicznej jest naogół bardzo czę-

sto spotykana, wiele kobiet zawięcza szpecące je plamy i zmarszczki na skórze wyłącznie preparatem kosmetycznym, niedostosowanym do właściwości ich organizmu.

Dlatego też przeciwwskazane jest, a nawet szkodliwe, stosowanie środków kosmetycznych według recept wyczytanych w prasie. Jeden bowiem i ten sam preparat może być dla jednego organizmu pożyteczny, zaś dla drugiego wręcz szkodliwy.

Dr. med. Julia Świtalska

Uczelnie

Zawodowe dr. med. J. Świtalskiej

Radzimy zapisać się na:
4-miesięczne Kursy Racjonalnej Kosmetyki Masażu Leczniczego,

2-letnie Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych,

2-letnie Kursy Sanitarne dla Kształcenia Pomocniczego Personelu Lekarskiego.

Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77.

Ilość słuchaczy ograniczona.

Kurs kucia koni

Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. podaje do wiadomości zainteresowanym czeladnikom kowalskim, że w związku z uruchomieniem w m. Łodzi 3-miesięcznego kursu cywilnego kucia koni dla 16 osób, że podania o przyjęcie na kurs należy kierować do Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych, Inspektor Weterynarii — przez Starostwo.

Na kurs kucia koni mogą być przyjęte osoby, które: ukończyły co najmniej 19 lat życia, umieją czytać i pisać, złożyły wymagany w prawie przemysłowym egzamin na czeladnika kowalskiego.

Do podań o przyjęcie należy dołączyć:

świadczenie urodzenia, świadectwo zdrowia, świadectwo egzaminu na czeladnika kowalskiego, własnoręcznie napisany życiorys.

Kurs kucia koni — bezpłatny: Kandydaci będą skoszarowani, wyżywienie otrzymują bezpłatnie. Kandydaci winni posiadać fartuch skórzany i o ile możliwości narzędzia do podkuwania (młotek, widłak, nóż angielski, rozkuwacz, obcęgi do kucia i tarnik).

Termin ostateczny (nieprzekraczalny) składania podań do dnia 25 sierpnia 1937 r.

O przyjęciu na kurs i o dniu w którym mają stawić się kandydaci na kurs będą powiadomione Starostwa w swoim czasie. Kurs prawdopodobnie rozpocznie się 15-go października b.r.
Zarząd Miejski
w m. Piotrkowie Tryb.



PROSZKI DLA DOROSŁYCH ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM

Sprostowanie

W związku z notatką podpisaną przez Stanisława Piechurę, a zamieszczoną w numerze 200 czasopisma „Dziennik Piotrkowski” z dnia 23 lipca 1937 r. pod tytułem „Niebywały sposób unieszkodliwiania świadków przez adwokata Wincenego Szafnickiego w Piotrkowie” stwierdzam, że:

1) nieprawdą jest jakoby nie służył w wojsku, natomiast prawdą jest, iż w czasie inwazji bolszewickiej w 1920 odbyłem służbę ochotniczą w Wojsku Polskim w czasie od dnia 7 lipca 1920 r. do 2 listopada 1920 r. w 2 Pułku Piechoty Legionów, a następnie zostałem bezterminowo urlopowany, jako niepoborowy w wieku lat 17. Okoliczności te stwierdza moja książeczka wojskowa.

2) nieprawdą jest jakoby robił ze Stanisława Piechury wariata w czasie przesłuchiwań go przez Sąd Grodzki w Piotrkowie w sprawie z oskarżenia Bronisława Kalwarego. Natomiast prawdą jest, że w czasie przesłuchiwań Stanisława Piechurę w dniu 23 czerwca 1937 roku zeznał do protokołu sądowego, że był nerwowo chory, oraz, że był badany psychiatrycznie przez lekarza w czasie swego pobytu w więzieniu.

Piotrków, dnia 23 lipca 1937 roku.

P. S. Otrzymane powyższe sprostowanie lojalnie zamieszczamy dając zawsze wyraz naszej dobrej woli w przekonaniu, że i druga strona sprostuje fałszywe wiadomości drukowane w „Robotniku” i zaprzestanie na terenie sądowym akcji szkodzącej naszemu wydawnictwu.

Zderzenie

chłopca z taksówką

Dnia 23 bm. o godz. 23 na ul. Al. 3 Maja w Piotrkowie przejeżdżał taksówką Nr. rej. L.D. 80246 szofer Sodlecki Józef zam. w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 53, który najechał na Konowickiego Włodzimierza, lat 12, zam. w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 3, który doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Na fali radiowej

32-gi kilometr

nowela

Duża ośmiocylindrowa maszyna mknęła prawie bez szmeru po idealnie równej wyasfaltowanej szosie biegnącej wzdłuż skalistego południowego wybrzeża francuskiego. Noc była bezksiężycowa, lecz duże reflektory maszyny jaskrawymi snopami światła wrzynały się w ciemność, ślizgając się po groźnych wysiekach skalnych między którymi wiła się droga, to kładły się miękko na lśnącym asfalcie; biegnąc niestrudzenie przed maszyną — jak dwa ogary — ciągle czujne, zawsze gotowe pana swego ostrzec czy to przed nagłą jakąś przeszkodą, czy inną maszyną jadącą naprzeciw.

Pochylony nad kierownicą siedział młody człowiek śledzący bystro szlak oświetlony

reflektorami. Znał widocznie drogę doskonale, gdyż nie zwalnając tempa maszyny brał ledwo dostrzegalnym ruchem kierownicy najbardziej nawet ostre zakrety. Tuż koło niego siedziała młoda kobieta, oczy jednak nie zachwycały się niesamowitym wprost widokiem groźnych szczelin skalnych, ukazując się co chwila w potokach światła reflektorów — lecz z pewnym żalem i jakby skruchą spoczywały na chmurnej twarzy towarzysza.

Kilkakrotnie usta jej poruszały się w bolesnym skurczu wreszcie wydarła się z nich żalona skarga:

— Powiedz Janku czemu się gniewasz, od samej Marsylii się do mnie nie odezwałeś.

Kierowca niecierpliwie dotknął ekscelatora i maszyna skoczyła wprzód w gwałtownym susie ocierając się prawie błotnikami o betonową barierę ograniczającą szosę od kilkunastometrowej przepaści.

— Dlaczego, dlaczego — syknął hamując gniew — dlaczego właściwie kazałaś wmontować ten odbiornik radiowy w maszynę, wiesz przecież doskonale że radia nie cierpię i nie noszę.

— Chciałam ci Janku zrobić niespodziankę, nie wiedziałam, że aż tak nie lubisz muzyki — usprawiedliwiała się kobieta, a w oczach jej pokazały się duże łzy.

Należało wpakować w maszynę fortepian, orkiestrę, harmonię, jazzband — wogóle wszystkie instrumenty, jakie w Marsylii dostać można. Z radiem byłby to wspaniały komplet — wybuchnął kierowca. Kobieta nie odpowiadała, lecz po świeżych jej policzkach poczęły spływać łzy, których mimo zacisniętych powiek powstrzymać nie mogła. Nagle maszyna zgrzytnęła przeraźliwie hamulcami i stanęła tak gwałtownie, że pasażerka głową uderzyła o przednią szybę. Kobieta otwarła szeroko oczy, poczym przetarła je kilkakrotnie lecz ku zdumieniu swemu nie mogła zobaczyć towarzysza. Czarna płachta ciemności zakryła nietylko maszynę lecz i wszystko wokół. — Co się stało Janku — zapytała trwożliwie.

Światła zgasty — odprął krótko, poczym wyszedłszy z maszyny począł coś manipulować pod maską motoru. Pracował dosyć długo, lecz mimo wysiłków światła nie zapaliły się. Zniechęcony siadł znowu przy kierownicy i łagodnym już głosem przemówił do towarzysza: — Mamy jeszcze trzy kilometry do najbliższej stacji benzynowej, gdzie jest mechanik, który światło przyprowadzi do porządku. Znam drogę doskonale, więc jeśli się Irenko nie boisz pojedę po ciemku. — Z tobą Janku bać się — zawołała z wyrzutem. — Mam zresztą kieszonkową lampkę, powiesz ją na chłodnicy i jakoś przecież do stacji dociągniemy — rzucił już teraz wesoło.

Po chwili maszyna ruszyła zrazu wolno, potem coraz szybciej, droga tu bowiem była zupełnie prosta. Irena zadowolona iż towarzyszył jej przestał się gniewać wyciągnęła przed siebie ręce i nagle palce jej dotknęły jakiegoś guziczka. Dotknęła to, potem przekreśliła i nagle z odbiornika umieszczonego w tylnej ścianie maszyny rozległ się donośny głos: — Uwaga. Automobilści uwaga. 32-gi kilometr na drodze Marsylia — Martique wskutek obsunięcia się skały mostek na 32-gim kilometrze runął w przepaść. Uwaga automobilści. Uwaga.

Jeden gwałtowny ruch nogi na hamulce i maszyna stanęła. Jan szybko opuścił swoje miejsce i chwyciłszy lampkę na

Festiwale salzburskie dla polskich radioluchaczy. Dyrygenti Toscani

Skromna jest szata zewnętrzna prospektu salzburskich festiwali bez propagandowych przymiotników, bez superlatywów. Wystarczy natomiast spojrzeć na pierwszą stronę, zawierającą suche zestawienie programów, by przekonać się, że festiwal salzburski przynosi kwintesencję wielowiekowej kultury europejskiej, najwspanialsze woce ducha i geniusza ludzkiego. Pomiędzy wykonawcami figuruje m. in. świetna orkiestra Wiedeńskiej Filharmonii, jako dyrygenci: największych z wspaniałych Arturo Toscanini, jedyny w swoim rodzaju Bruno Walter, świetny Hans Knappertsbusch i inni wielkiej miary artyści, jako reżyserzy: słynny Max Reinhardt, reżyser opery wiedeńskiej Lothar Wallerstein i t. d. Ślawne siły śpiewacze wielkich oper światowych przyrzekły swój udział.

W repertuarze przygotowanym na festiwalu widzimy nieśmiertelne dzieła wielkich mistrzów, utwory symfoniczne sceniczne Wagnera, Straussa, Mozarta, Beethovena, Verdięgo i t. p.

Polskie Radio pragnąc umożliwić swym słuchaczom brać udział w tym największym święcie kulturalnej Europy, transmituje z Salzburga trzy koncerty i jedną operę: dn. 30.VII o godzinie 19.05 Mozarta „Czarnodziejski Flet” pod dyr. Toscaniniego, dnia 8.VIII koncert utworów Mozarta pod dyr. wspaniałego interpretatora dzieł m. in. zartowskich Bruno Waltera, dnia 23.VIII „Serenady” orkiestrowe pod dyr. B. Paumgartnera i dnia 29.VIII koncert utworów Mozarta i Bramsa pod dyr. Toscaniniego.

Pierwszym więc wieczorem, którym rozpocznie Polskie Radio transmisję będzie opera Mozarta „Czarnodziejski Flet” (dn. 30.VII o godzinie 19.05). Dzieła tego najbardziej apollinijskiego twórcy wśród kompozytorów — wykonane w najdosłowniejszym dla nich miejscu w Salzburgu, stanowią najwyższy wyraz ducha ludzkiego. Salzburg który w kongenialnym sposób łączy starą tradycję doba dzisiejszą, piękno starożytności z bogactwem i bogactwem stylowej architektury z cudowną przyrodą, świetną polityką przeszłości i bogactwem z liczną prostotą i bliskością natury, jest miejscem predystynowanym dla tego rodzaju czystości. Wydaje się, że jest bynajmniej przypadek, że tu a nie gdzie indziej przyszedł na świat Mozart, wydał się, że duch jego muzyki przenosi się w atmosferze tego alpejskiego miasta austriackiego. Nic więc dziwnego, że na festiwalu salzburskim zjeżdżają turyści dosłownie z całego świata, że bilety wstępu, mimo swych bardzo wysokich cen, wyprzedane są na pół roku z góry, że marzeniem każdego, któremu droga jest europejska kultura, a zwłaszcza muzyka, jest choć raz w życiu być obecnym na festiwalu w Salzburgu.

chłodnicy pobięł z nią wprzód i wkrótce zniknął za zakretem. Po chwili powrócił zjany widząc Irenę stojącą koło maszyny na drodze, porwał ją w objęcia i pocałował. Wreszcie przycisnąwszy jej głowę do piersi powiedział: — Twoje radio przed nami przepadło — zdjąłbym maszynę zatrzymać.

Sprzedam okazynie około 1 morgi ziemi ornej we wsi Lacioborowice, gm. Bogusławice pod Wolborzem. Zgłoszenia: Marta Gębalska w Gościńskich poczta Baby, powiat piotrkowski.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Bajeczna szampańska komedia p. t.

**CZARDASZ
TOKAJ MIŁOŚCI**

W rolach główn.: Marika Röck, Hans Stüwe, Urszula Grabley, Paul Kemp.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14